

drogę Nowym Światem. Łańcuch był jednak okropnie ciężki i trzeba było sporego wysiłku, aby go nieść. Wygięło mnie mocno od ciężaru, gdy taszczyłem walizkę, ale zdobyć była warta poświęcenia i poniesienia fizycznej ofiary. Wszystko szło gładko do czasu, gdy zaczęły zatrzymywać się przy nas sukki. Nic specjalnego, po prostu, legitymowano nas i pytano co mamy w walizce, na co otwieraliśmy ją i pokazywaliśmy wszystkie rekwizyty, z łańcuchem włącznie, wyjaśniając, że wracamy z próby kabaretu. Milicjantom to wystarczyło, bo chyba zatrzymywali nas raczej z nudów niż z rzeczywistej potrzeby, ale gdy zostaliśmy zatrzymani po raz trzeci i po raz trzeci padło pytanie, po co wam ten łańcuch, to kolega nie wytrzymał i odpowiedział: – „Żeby cię nim po jajach wysmagać!” Reakcja, którą mój brat Leszek nazywał erekcją, była natychmiastowa, komisariat na Wilczej i paka do rana. Nic by w tym nie było nadzwyczajnego, szczególnie w odniesieniu do krawców, ale posterunkowy, który spisywał protokół zatrzymania, zanotował różne przedmioty, których nas czasowo pozbawiono na przeciąg zamknięcia w areszcie, i wymienił wśród nich przedmiot „kurtka skórzanna”, pisząc to przez dwa n. Ktoś z nas wciąż przechowuje w archiwach kopię tego protokołu albo jest on po prostu do odnalezienia w IPN-ie.

Zostawiwszy kurtkę skórzanną u szewca, przechodzę z Dolnej przez Rynek, wspominając sklep pani Chuchulskiej na rogu i warsztat dziadka po lewej stronie, pokonuję światła Pułtuskiej i po drugiej stronie wchodzę do zakładu krawieckiego Igiełka i pytam: – „Czy pani Igiełka? Bo ja jestem szpulka z nitką, i myślę że możemy razem ubić jakiś interes”, co spotyka się z ciepłym przyjęciem, więc wyjaśniam dalej, wyjmując na stół dwie czapki, że w rzeczywistości jestem kompletnie łysy, ale chodzę w czapce, na co Igiełka natychmiast dorzuca z uśmiechem: – „Żeby się podoobać paniom!” – co ja potwierdzam i brnę dalej, że mam dwie czapki i przychodzę z pytaniem, czy nie dałoby się z nich zrobić jednej? Na to Igiełka odpowiada: – „To zależy na jaką głowę?” I śmiejemy się wszyscy, myśląc o głowie tego chłopca z dowcipu, w którym mamusia kazała mu kupić dwa kilo jabłek w bebecik. A ja, na dodatek, wiem teraz, że w swoim przewrotnym charakterze, nie tylko z szewca mogę zrobić krawca, ale z krawcowej – czapnika. PS. Podobieństwo osób i zdarzeń do rzeczywistości jest całkowicie przypadkowe.

Copyright 2015 by Janusz Zalewski

**Kontakt z autorem:**  
ikswelaz@gmail.com

Przed około ćwierćwieczem zostałem namówiony do pisania cyklu artykułików o przeszłości poszczególnych części dzisiejszego Ciechanowa. Ukazywało się to w tworzonej wówczas gazecie samorządu miasta. Od tego czasu informacji nieco przybyło, niektóre należy sprostować czy uściślić, a w dodatku ostatnio trafiają się młodzi ludzie pytający o owe artykułiki, o których tylko słyszeli, a chcieli poznać. Wydaje się więc sensowne powtórzenie cyklu w wersji nowocześniejszej, choć nie w gazecie samorządu Ciechanowa, gdzie na to miejsca nie ma.

Na początek podstawowa uwaga – to co jest tu publikowane to nie wiedza „absolutna” (takowej w historii nie ma), a tylko wybór informacji, które dotychczas zebrałem.

Zacznijmy od miejscowości, czy obszarów o własnych nazwach, notowanych niegdyś raczej incydentalnie, a znajdujących się na terenie dzisiejszego Ciechanowa.

WÓJTOSTWO - niewątpliwie było ono najstarszym obszarem (w XIX w. pisany też z dużej litery jako coś odrębnego w przestrzeni miasta) mającym własną nazwę, bo musiało zaistnieć przy lokacji Ciechanowa, a więc około połowy XIV w., a każdy razie przed 1385 rokiem. Największym problemem jest brak wiedzy co do lokalizacji wójtostwa, a dokładniej jego ośrodka gospodarczego. Zgodnie z zasadą jego ziemia była „w trzech polach”, ale gdzie zabudowa? Z pewnego zapisu można sądzić, że około połowy XVIII stulecia istniała ona (jej część?) „pod zamkiem, na przedmieściu” ale czy też tam wcześniej? W każdym razie wójtostwo przechodzi w ręce szlacheckie – np. w 1450 r. posesorem był Adam ze Śmiecin, wojski ciechanowski. Zaskakujące, że owe wójtostwo miało zaledwie 2 włóki, a więc mniej niż w wielu wsiach. W roku 1547 król zezwolił Janowi Załęskiemu (raczej Zaleskiemu) na dożywotnie wykupienie wójtostwa; był on tu też w 1565 r. Nie oznaczało to przejścia wójtostwa na własność prywatnej osoby, a tylko dzierżawienie. Tak też w XIX w. – np. w 1875 r. Zofia z Ciemniewskich Smoleńska zbyła wieczystą dzierżawę Wójtostwa, znanemu skądinąd, Franciszkowi Rajkowskiemu. Być może były to, znane później, DZIAŁY. Nic nie wskazuje na to by jeszcze istnia-

# Z PRZESZŁOŚCI CZĘŚCI DZISIEJSZEGO CIECHANOWA - WSTĘP

ła jakkolwiek zabudowa należąca do wójtostwa. Ostatnią wzmianką mamy z 1925 r., kiedy to stwierdzono, że na placu po Buraczyńskich (na Wójtostwie) niejaki Wiatrak samowolnie wystawił dom i kuźnię. W sumie więc kiedy w przekazach z XIX i XX w. jest mowa o Wójtostwie to najpewniej będzie chodziło o ziemię, która była w trzech polach, a więc Wójtostwo występować będzie na północ od obecnej ul. Pułtuskiej, na wschód od ul. Witosa lub w rejonie ul. Płońskiej (obustronnie).

PISARZOWIZNA - w roku 1429 książę dał jedną włókę w Ciechanowie, przy granicy Przedwojewa, mieszczaninowi Michałowi, byłemu pisarzowi ciechanowskiemu (czy synowi pisarza?). W tym samym roku Jaczek i Mścislaw z Przedwojewa zbywają temu pisarzowi (synowi?) dwie włóki między Ciechanowem a Opinogorą. Uważa się, że znana w XVIII i XIX w, ulica Pisarska czy Pisarzowska (obecna Śląska) miała nazwę pochodzącą od kierunku z Rynku właśnie ku ziemi pisarza. W 1436 r. tenże mieszczanin Michał dał swoje Pyssarzewo (leżące między ziemiami Ciechanowa, Opinogóry i Prządewa) oraz włóki w Przedwojewie i Niestumiu synowi Janowi. Ponoć książę miał włączyć dwie nabyte włóki do prawa miejskiego. Z kolei po ośmiu latach miał być wydany przywilej na 4 wolne (!) włóki, po wielu latach – notowanie w 1567 r. – nazywane „role Starczewskie” (Starczewskich). Od ich nazwiska urobiono nazwę Starczewizna i to – jako miejscowość - zostanie omówione w oddzielnym odcinku.

W XVIII w. notowano nazwy lokalne pewnych przestrzeni Ciechanowa, jak np. PORADOWIZNA. Jak się zdaje, odnosiło się to tylko do większych pól należących do danej rodziny, od której nazwiska tworzone nazwy. Lokalizacji nie próbowano określić, ale chyba byłoby to możliwe po dogłębniejszych badaniach.

Także w XIX stuleciu występowały nazwy czasowo używane. Do takich należą OPŁOTKI, które miały spło-

nać w 1877 r. – mniema się, że to rejon dzisiejszej ul. 11 Pułku Ułanów Legionowych. Na mapie rosyjskiej ze schyłku XIX w. uwidoczniła jest nazwa JANOWIĘTA, odnosząca się do przestrzeni na południe od koszar, a więc też dzisiejsze ulice Ukośna i Zagumienna; ukazano istnienie tu dwóch wiatraków.



Ciechanow ok. 1800 r.

Około 1916 r. włączono do Ciechanowa dwa zespoły zabudowy, a mianowicie skupienie przy stacji kolejowej oraz cukrownię. W przypadku stacji, to powstała ona w 1876/77 r. na gruntach wsi Śmiecin i przez dłuższy czas (od 1880 r.) to co tu budowano określano nazwami – STACJA, STACJA CIECHANOWSKA, STACJA KOLEJOWA. Było to o tyle sensowne, że rozrastający się zespół budowli powstał w polu, z dala od sąsiednich wsi i „wypadało” jakoś go nazywać. Poza budynkiem dworca (były w nim też bufet i mieszkanie naczelnika) wzniesiono – obecnie unikalny - dom mieszkalny dla pracowników Kolei Żelaznej Nadwiślańskiej, który jeszcze istnieje jako zabytek „po polsku” dowodząc specyficznego traktowania naszego dziedzictwa przez poprzednie władze miasta. Przed 1888 r. powstał w Stacji dom Krasińskich, mający formę dworku. Służył on dziedzicom Krasnego jako miejsce odpoczynku po podróży z ich dóbr, albo po przyjeździe koleją, co traktowano jako swoistą wyprawę. Zniszczony został po 1940 r. Bodaj

równocześnie z domem Krasińskich zbudowano także duży, murowany spichlerz dóbr Krasne. Ten istniał jeszcze stosunkowo niedawno, ale w trakcie remontu „fachowcy” spowodowali zawalenie się zabytku i, po niby odbudowie, zlokalizowano tu pocztę. Musiały też pojawiać się kolejne obiekty, w tym domy, skoro w 1891 r. notowano w Stacji Kolei szewca, a nawet dwóch włóścian (?). W latach międzywojennych wytworzył się w sąsiedztwie stacji spory zespół – w tym ul. Kozia (obecnie Mikołaja Reja) czy stacja kolejki wąskotorowej - który już jednak nie był wyróżniany oddzielną nazwą. Istnieje jeszcze – strasznie zeszpecony po II w. św. - budynek dworca kolejowego, uwidoczniiony na drzeworycie w „Tygodniku Ilustrowanym”, ale dni jego są policzone gdyż ma powstać mały przystanek. Ciekawie, co się pokaże po odbiciu z dworca tynków, bo jeśli jakimś cudem drewniana konstrukcja będzie w dobrym stanie, to jedną z (kolejnych) sensacji stanie się jego rozbiórka.

Nieco później od stacji kolejowej, w 1883 r., powstała cukrownia, która (wraz ze związaną z nią zabudową) była nazywana oddzielnie od wsi, na której terenie powstała, to jest Szczurzyna. To co obecnie nazywamy Osadą Fabryczną określano jako CUKROWNIA, SZCZURZYŃSKA CUKROWNIA, SZCZURZYŃSKA FABRYKA. Dopiero w 1918 r. była to „cukrownia Ciechanów”. Szerzej o Osadzie Fabrycznej w dalszym odcinku.

Też w okresie międzywojennym pojawiły się nazwy, bardzo krótko funkcjonujące. GLINKI odnosiły się do, jak się zdaje, biednych domków (do niedawna istniejących) przy ul. Rzczkowskiej oraz, sąsiadującej z nimi, cegielni Mazanków – nieco na wschód od cmentarza parafialnego. Publikowana w 1932 r. nazwa NOWY ŚWIAT odnosiła się do projektowanego osiedla domów jednorodzinnych, dziś określanego jako Podzamcze – o tym będzie oddzielnie.